

Krzysztof Iwanek

# Dwa kraje **JEDNA WOJNA**

**Obecna niestabilna i dynamiczna sytuacja w Pakistanie wymaga szczególnej uwagi ze strony władz Polski. Wydarzenia w tym azjatyckim kraju mają istotny wpływ na sytuację w sąsiednim Afganistanie, gdzie w ramach misji NATO – ISAF<sup>1</sup> stacjonują polscy żołnierze. Pakistan stanowi zaplecze dla walczących o odzyskanie władzy w Afganistanie talibów. Znaleźli oni schronienie na etnicznie pasztuńskich, górzystych i trudno dostępnych terenach pogranicza afgańsko-pakistańskiego. Faktycznej władzy nad tym obszarem nie sprawują ani rząd w Kabulu, ani w Islamabadzie. Razem z talibami w rejonie tym przebywają członkowie Al-Kaidy, również otrzymujący wsparcie od Pasztunów.**

Pojawienie się w północno-zachodnim Pakistanie różnych ugrupowań o charakterze terrorystycznym spowodowane było w decydującej mierze następstwami ataków terrorystycznych na World Trade Center i Pentagon z 11 września 2001 roku oraz polityką USA wobec Afganistanu i całego regionu. Lata po 2001 r. stanowiły przełom, po którym działające dotąd odrębnie na terenie Pakistanu (oraz poza nim) organizacje: afgańskich talibów, pasztuńskich ekstremistów, Al-Kaidy, a także pakistańskich ugrupowań fundamentalistycznych uzyskały wspólny cel: zwalczanie Stanów Zjednoczonych i wspierających je rządów w Islamabadzie i, co bardziej prawdopodobne – Kabulu. Pakistan stał się zarazem bazą dla światowych organizacji terrorystycznych, których członkowie są tam szkoleni, aby następnie atakować cele np. w Iraku, a nawet w Europie. Zbliżenie i współdziałanie wymienionych wyżej organizacji może doprowadzić do upadku rządów w Islamabadzie czy Kabulu. Gdyby do tego doszło, oznaczałoby to poważne konsekwencje nie tylko dla Afganistanu i bezpieczeństwa stacjonujących tam polskich żołnierzy, ale i dla całego świata.

Wydarzenia z 11 września 2001 r. miały ogromny wpływ nie tylko na

---

<sup>1</sup> International Security Assistance Forces

sytuację w Afganistanie, ale i w Pakistanie. Wcześniej Islamabad utrzymywał dobre stosunki zarówno z Waszyngtonem jak i z Kabulem. Pakistan był bezcennym sojusznikiem USA w czasie inwazji sowieckiej na Afganistan. To z terenu Pakistanu Amerykanie udzielali wsparcia Afgańczykom walczącym z Armią Czerwoną. W kilka lat po wycofaniu się armii ZSRS z Afganistanu, władzę w Kabulu objęło wspierane przez Islamabad fundamentalistyczne ugrupowanie talibów. Talibowie z kolei udzielili schronienia przywódcy Al-Kaidy – Osamie ben Ladenowi. Sama Al-Kaida miała w Afganistanie swoje bazy i obozy szkoleniowe. Po zamachach przeprowadzonych przez tę organizację 11 września 2001 roku w Nowym Jorku i Waszyngtonie, wsparcie dla niej ze strony talibów zwróciło na Afganistan gniew USA. W konsekwencji Amerykanie podjęli decyzję o ataku na ten kraj. Wtedy jednak stało się jasne, że do realizacji tego zamierzenia Amerykanie potrzebują wsparcia ze strony swego jedyne go sojusznika w regionie – Pakistanu.

Islamabad znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Afganistan był nie tylko państwem sąsiednim i zaprzyjaźnionym, ale przede wszystkim muzułmańskim. Tymczasem Stany Zjednoczone są traktowane przez wielu, zwłaszcza „ortodoksyjnych” muzułmanów, (również w Pakistanie) za wroga islamu. Z drugiej strony, dobre relacje z USA były i są jednym z fundamentów bezpieczeństwa Pakistanu. Ameryka udziela Islamabadowi znacznej pomocy finansowej, sprzedaje broń, a także próbuje „studzić” jego konflikt z Indiami.

W 2001 roku, kiedy Amerykanie zażądali od Pakistanu wsparcia w walce z afgańskimi talibami, w Islamabadzie od dwóch lat dyktatorską władzę sprawował generał Pervez Musharraf [wym. Perwez Muśarraf]. Przystał on na żądania Amerykanów i udzielił im wsparcia podczas ataku na Afganistan. Ta decyzja nie mogła się spodobać nawet umiarkowanym obywatelom Pakistanu. Wywołało to wzrost poparcia dla fundamentalistów w pakistańskim społeczeństwie i powszechną nienawiść do Musharrafa. Co więcej, pokonani przez Amerykanów talibowie przenieśli się z Afganistanu na teren Pakistanu.

Jakkolwiek talibowie są ugrupowaniem fundamentalistycznym, to et-

nicznie są Pasztunami. W XIX w. Brytyjczycy podzielili terytoria pasztuńskie, część z nich włączając do imperium kolonialnego – brytyjskich Indii, a drugą część pozostawiając w składzie Afganistanu. Ta tzw. linia Duranda<sup>2</sup>, utworzona w sposób sztuczny i przecinająca teren jednolicie etniczny, stała się granicą współczesnego Pakistanu i Afganistanu. Konsekwencją tej historycznej decyzji jest, po dziś dzień, sprzeciw i niechęć wielu pakistańskich Pasztunów wobec władzy Islamabadu. Ma to też wpływ na wsparcie przez nich swoich pobratymców – afgańskich talibów. Razem z talibami do Pakistanu przenieśli się ich sojusznicy: działacze Al-Kaidy. Wreszcie, przeciw decyzji rządu o wsparciu USA wystąpiły rdzennie pakistańskie organizacje fundamentalistyczne. Dotąd Islamabad wspierał wiele z nich ze względu na prowadzoną przez nie działalność terrorystyczną wymierzoną w Indie. Część z tych ugrupowań, podobnie jak Al-Kaida, miała obozy szkoleniowe na terenie Afganistanu. Po 2001 roku zaczęły one walczyć także przeciw Musharrafowi. Dla zrozumienia obecnej sytuacji Pakistanu wydarzenia 2001 roku mają zatem znaczenie kluczowe. Od tego momentu po raz pierwszy talibowie, Al-Kaida, nacjonaliści pasztuńscy i pakistańskie ugrupowania fundamentalistyczne uzyskały jednoczący je cel – zwalczanie rządu w Islamabadzie.

**Talibowie i nacjonaliści pasztuńscy.** Problem religijnego fanatyzmu jest w Pakistanie do pewnego stopnia spleciony z kwestią nacjonalizmu pasztuńskiego. Od kiedy wodzowie pasztuńskich plemion w Pakistanie udzielili pomocy swoim rodakom, talibom, dwa osobne konflikty – wojna afgańskich talibów z nowym rządem w Kabulu i walka pakistańskich Pasztunów z rządem w Islamabadzie – stały się jedną i tą samą wojną. Ponadto, chroniący się na przygranicznych terenach Pakistanu afgańscy talibowie krzewią tam swoje fundamentalistyczne poglądy. Proces ten jest nazywany „talibanizacją” (ang. *Talibanisation*). W efekcie, w ostatnich latach na granicy Pakistanu powstały ugrupowania tak zwanych „pakistańskich talibów”. Podobnie jak i talibowie afgańscy, wywodzą się oni z plemion pasztuńskich, wyznają fundamentalistyczną ideologię i wspierają swoich pobratymców

<sup>2</sup> Linia Duranda została poprowadzona pomiędzy Afganistanem, a brytyjskimi Indiami w 1893 roku.

z Afganistanu. Nazwa ma tu jednak istotne znaczenie: talibowie pakistańscy zaznaczają w ten sposób swoją odrębność od goszczących na ich ziemiach talibów afgańskich. Rozgraniczenie między jednym a drugim nie jest do końca czytelne. Trudno ocenić w jakim stopniu Pasztunowie pakistańscy uczestniczą w wypadach na terytoria afgańskie, czy też zajmują się kontrolą swoich obszarów i ograniczają się jedynie do goszczenia talibów afgańskich, którzy sami zajmują się prowadzeniem partyzantki w swoim kraju. Warto dodać, że Pakistan zamieszkuje wielu Pasztunów afgańskich, którzy uciekli przez granicę z powodu toczących się w ubiegłym stuleciu w ich ojczyźnie wojen. To wszystko utrudnia określenie, na ile siły talibów są „pakistańskie” a na ile „afgańskie”.

Główną, choć nie jedyną organizacją reprezentującą talibów pakistańskich jest Tehrik-i-Taliban Pakistan – „Ruch Talibów Pakistańskich”

(TTP). Ugrupowanie to uformowało się w 2007 r. Jego przywódcą jest Ba-itullah Mehsud<sup>3</sup>, uważany za jednego z najgroźniejszych fundamentalistów w Pakistanie. Mehsud ma prawdopodobnie do dyspozycji ok. 5000 bojowników. Jego ugrupowanie sprawuje faktyczną władzę nad określem South Waziristan i stawia zbrojny opór pakistańskiej armii. TTP jest w dużej mierze „organizacją-matką” powstałą z kilku mniejszych organizacji pakistańskich talibów. Inne ugrupowania tego nurtu z organizacją Mehsuda współpracują.<sup>4</sup>

**Od kiedy wodzowie pasztuńskich plemion w Pakistanie udzielili pomocy swoim rodakom, talibom, dwa osobne konflikty – wojna afgańskich talibów z nowym rządem w Kabulu i walka pakistańskich Pasztunów z rządem w Islamabadzie – stały się jedną i tą samą wojną**

<sup>3</sup> Na przełomie września i października b.r. pojawiły się niepotwierdzone informacje, iż Ba-itullah Mehsud nie żyje.

<sup>4</sup> To właśnie TTP porwało 28 września br. w Pakistanie zatrudnionego przez firmę Geofizyka polskiego inżyniera.

Pasztuni zamieszkują w Pakistanie przede wszystkim dwa okręgi administracyjne: North West Frontier Province (NWFP) i Federally Administered Tribal Areas (FATA). W obu regionach władza rządu jest bardzo słaba. W FATA jest ona wręcz iluzoryczna. Jeszcze za czasów brytyjskich był to obszar wydzielony, na którym Anglicy *de facto* uznawali władzę wodzów



plemiennych i negocjowali z nimi wszelkie decyzje. Taką politykę kontynuował rząd pakistański. Po 2001 r. zadziało to na niekorzyść Islamabadu, który nie potrafił w żaden sposób powstrzymać niektórych plemion

przed wspieraniem talibów i członków Al-Kaidy. Dodatkowo, pakistańscy talibowie usunęli wielu plemiennych wodzów i zastąpili ich swoją władzą. W efekcie, Islamabadowi nie pozostawało nic innego jak uznać zwierzchność talibów nad niektórymi regionami.

FATA mają powierzchnię 27.220 km<sup>2</sup> i według danych szacunkowych zamieszkane są przez ok. 3,5 miliona ludzi. Jest to górzysty obszar ciągnący się wzdłuż granicy z Afganistanem, z którego bojownicy mogą z łatwością przenikać na tereny sąsiedniego państwa. W FATA czytać i pisać potrafi tylko ok. 10% ludności, za to powszechny jest dostęp do broni (jest to spuścizna po czasach wojny z Sowietami w Afganistanie, kiedy region ten był bazą dla przerzutu uzbrojenia i ludzi). FATA dzielą się na siedem obszarów administracyjnych, z których najbardziej antyrządowymi są okręgi Khyber, Bajaur, Mohmand, North Waziristan i South Waziristan.

Sytuacja panująca w FATA rzutuje na relacje między Islamabadem a Kablem. Talibowie z łatwością przedostają się na stronę afgańską, by dokonywać tam partyzanckich ataków i chronić się z powrotem w Pakistanie. Powoduje to napięcia między obu krajami. Z jednej strony, rząd w Kابلu jest coraz bardziej zniecierpliwiony atakami bojowników zza granicy i oskarża Islamabad o nieudolność, z drugiej zaś, Amerykanie stosują tzw. taktykę „hot pursuit”, tj. pościgu, którą usprawiedliwiają możliwością kontynuowania pogoni za bojownikami na terytorium Pakistanu. W ostatnich miesiącach częste były również nieuzgodnione z siłami pakistańskimi amerykańskie ataki raketowe na cele w FATA. Takie incydenty radykalizują nastroje w regionie przygranicznym jak i całym Pakistanie, którego obywatele czują się atakowani przez USA. Powoduje to wzrost poparcia dla fundamentalistów i koło przemocy zamyka się. Wielu oficerów w siłach zbrojnych USA i NATO mówi o konieczności zbrojnej interwencji na przygranicznych terenach Pakistanu. Trudno dziś ocenić, na ile taka operacja jest prawdopodobna, lecz z pewnością doprowadziłaby do dalszego antagonizowania postaw mieszkańców Pakistanu wobec USA i sił koalicji antyterrorystycznej.

Stosunek rządu pakistańskiego do talibów i Pasztunów jest bardziej skomplikowany niż wynikałoby to tylko z reakcji na ich antyrządowe na-

stroje. Islamabad nie ma poważnych korzyści z powstrzymywania ich działań w Afganistanie. Dotychczas, decydentom w Islamabadzie zależało prawdopodobnie jedynie na poprawieniu poziomu stabilności na własnym obszarze. A to ułatwia „eksportowanie” konfliktu do Afganistanu. Ponadto, obalenie rządu talibów w 2001 roku spowodowało, że Afganistan nie tylko przestał być sojusznikiem Pakistanu, ale nawiązał bliskie stosunki z Indiami. Dla Islamabadu była to gorzka lekcja. Pakistan poparł USA przeciwko talibom i pomógł dokonać zmiany władzy w Kabulu, a w efekcie rządu w sąsiednim Afganistanie objęli ludzie Pakistanowi wrodzy. Osłabiło to pakistańskie wpływy w Afganistanie, a uzyskiwać je w coraz większym stopniu zaczęło New Delhi. W tym kontekście ataki talibów i Al-Kaidy na tereny afgańskie mogą być Pakistanowi nawet na rękę. Stanowią bowiem jedyny skuteczny bufor dla rosnących wpływów indyjskich w regionie.

**Al-Kaida i inne międzynarodowe organizacje.** Wraz z talibami na górzystych przygranicznych obszarach FATA znajdują również schronienie działacze Al-Kaidy. Oprócz tego, że mogą oni stamtąd wpływać na sytuację w Pakistanie i Afganistanie, region ten służy im również jako obóz szkoleniowy, z którego mogą wysyłać zamachowców w inne części świata. Wiele wskazuje na to, że Al-Kaida coraz częściej przenosi swoich europej-

skich rekrutów – posiadających obywatelstwo państw europejskich – w niedostępne górskie regiony Pakistanu, aby tam ćwiczyli, a następnie dokonywali zamachów w Europie<sup>5</sup>. Pakistańskie pogranicze spełnia zatem dla Al-Kaidy obecnie taką rolę, jaką do 2001 r. spełniał dla tej organizacji Afganistan.

**Pakistańskie pogranicze spełnia obecnie dla Al-Kaidy taką rolę, jaką do 2001 r. spełniał dla tej organizacji Afganistan**

Na tereny FATA przenoszą się bojownicy muzułmańscy z innych regionów świata, reprezentujący różne, powiązane z Al-Kaidą skrajne organizacje. Coraz częściej powtarzają się doniesienia, że właśnie tam podążają

<sup>5</sup> W tym roku w Niemczech doszło do aresztowań kilku powiązanych z Al-Kaidą muzułmańskich obywateli tego państwa, z których przynajmniej jeden regularnie jeździł do Pakistanu.

obywatele państw arabskich i fundamentaliści z północnej Afryki. Z pewnością przebywają na tym obszarze również grupy fundamentalistów uzbeckich. Docierają też doniesienia o obecności bojowników czeczeńskich i ujgurskich. Działacze Al-Kaidy nie biorą prawdopodobnie bezpośredniego udziału w toczonej przez talibów wojnie. Służą im jednak zapewne pomocą organizacyjną i finansową, ponadto wspierają talibów pośrednio, poprzez uderzanie w ich wspólnych wrogów na innych obszarach.

**Fundamentalistyczne ugrupowania sunnickie.** Szczególne zagrożenie dla państwa stanowią też rdzennie pakistańskie, sunnickie organizacje fundamentalistyczne. Do największych z nich należą Lashkar-e-Tayyiba [czyt. Laśkar-e-Tajiba], Jaish-e-Muhammad [czyt. Dżejś-e-Muhammad,] czy Lashkar-e-Jhangvi [czyt. Laśkar-e-Dźhangwi]. Członków tych ugrupowań połączyła nienawiść do Musharrafa za to, że poparł USA w 2001 roku. Wiele z tych organizacji za czasów reżimu talibów utrzymywało obozy szkoleniowe w Afganistanie, a niektóre z nich współpracują także z Al-Kaidą. Jednakże operują one na innym terenie – przede wszystkim w indyjskim Kaszmirze. Mogą mieć też swe siatki na obszarze całych Indii. Ugrupowania sunnickie nie tworzą zatem ścisłego frontu z talibami i organizacją Ben Ladena, choć mają długą tradycję współpracy z tą ostatnią. Ich działania nie stanowią bezpośredniego zagrożenia dla rządu w Kabulu, mogą jednak jego sytuacji zagrażać pośrednio, w sytuacji, gdyby doprowadziły do destabilizacji Pakistanu.

## **Sytuacja polityczna po zmianie władzy w Pakistanie**

W wyniku wyborów parlamentarnych w lutym i prezydenckich we wrześniu br. nastąpiła zmiana władzy w Pakistanie. Nowa sytuacja polityczna w tym kraju może poważnie wpłynąć na pozycję talibów i innych ugrupowań ekstremistycznych. Ludzie, którzy doszli do władzy w Islamabadzie, reprezentują tzw. opozycję demokratyczną, to jest siły polityczne przeciwne fundamentalizmowi i krytyczne w stosunku do dyktatury Musharrafa, które były u władzy w latach 1990., przed zamachem stanu dokonany przez w 1999 r. W wyborach parlamentarnych pierwsze miejsce uzyskała Pakistan People's Party (Pakistańska Partia Ludowa), uzysku-

jąc 88 na 342 mandaty. Na drugim miejscu uplasowała się Pakistan Muslim League (N) (Pakistańska Liga Muzułmańska (N)), uzyskując 66 miejsc.<sup>6</sup> Trzecie miejsce, z 38 mandatami, zajęła Pakistan Muslim League (Q) (Pakistańska Liga Muzułmańska (Q)). Jest to partia wierna Musharrafowi, której przewodzi Chaudhry Shujaat Hussain<sup>7</sup>. Ponadto do parlamentu weszło kilka pomniejszych ugrupowań. Koalicja religijnych partii wyrażających idee konserwatystów sunnickich, Muttahida Majlis-e-Amal (wym. Muttahida Madżlis-e-Amal), kierowana między innymi przez Qaziego Hussaina Ahmada<sup>8</sup>, uzyskała w ostatnich wyborach raptem pięć mandatów. To może wskazywać, że nie należy w Pakistanie wprost utożsamiać nienawiści do Ameryki z fundamentalizmem. Chociaż większość obywateli tego kraju potępiła decyzję Musharrafa o wsparciu USA, nie znaczy to, iż wszyscy oni opowiedzieli się po stronie środowisk skrajnych.

Po zakończeniu wyborów najważniejszymi postaciami na scenie politycznej stali się Nawaz Sharif [czyt. Nawaz Śarif], przewodniczący PML (N) i były premier (obalony w 1999 r. przez Musharrafa) oraz Asif Ali Zardari, przewodniczący PPP i wdowiec po słynnej Benazir Brutto<sup>9</sup>. Ich par-

<sup>6</sup> PML (N) jest teoretycznie partią pravicową, konserwatywną, PPP zaś lewicową. Jednak te rozróżnienia mają obecnie w Pakistanie mniejsze znaczenie. Mimo oficjalnie konserwatywnych afiliacji, partia Sharifa raczej nie wejdzie w sojusz z fundamentalistami. W przypadku PPP i PML (N) kluczowe znaczenie mają nie oficjalne programy tych partii, ale takie względy jak stosunek do Musharrafa i armii czy stopień determinacji w przeciwstawieniu się elementom skrajnym. Istotne jest również, jakie grupy etniczne i społeczne reprezentują partie: PPP związane jest z bogatymi środowiskami z prowincji Sindh, zaś PML (N) ze środowiskami Pendżabczyków.

<sup>7</sup> Chaudhry Shujat Hussain [wym. Čoldhri Śudżat Husein] (ur. 1946) jest pakistańskim politykiem, który przez krótki czas w 2004 r. sprawował urząd premiera. Gdy w roku 1999 Musharraf rozwiązał w wyniku zamachu stanu rząd Nawaza Sharifa, partia, do której należał Hussain, Pakistan Muslim League, rozpadła się na odłamy (N), wierny Sharifowi i (Q), wspierający nowego dyktatora. Hussain wstąpił do tej nowej frakcji.

<sup>8</sup> Qazi Hussain Ahmed [wym. Kazi Husein Achmed] (ur. 1938) to jeden z czołowych konserwatywnych muzułmańskich polityków. Przewodniczy partii Jamaat-e-Islami [wym. Dżamat-e-Islami], mającej bardzo długie tradycje ortodoksyjne i będącej zasadniczą częścią koalicji MMA. Ahmed zasłynął pochwałami wygłoszonymi pod adresem Ben Ladena (zaś jego partia miała wspierać uciekających z Afganistanu do Pakistanu działaczy al-Kaidy), za co otrzymał zakaz wjazdu do większości państw europejskich.

<sup>9</sup> Benazir Bhutto była przywódczynią PPP aż do śmierci w zamachu w grudniu 2007 r. O jej zamordowanie rząd oskarża Baitullaha Mehsuda, ale nie ma wątpliwości, że było to rów-

tie zawarły koalicję i po długich wewnętrznych zmaganiach politycznych zmusiły Musharrafa do rezygnacji. Dyktator ustąpił 18 sierpnia br. i jego defensywna postawa może sugerować, że nie zamierza już brać czynnie udziału w polityce. Pięć dni później koalicja rozpadła się. Jednym z czynników, które to spowodowały, było wyraźne zbliżenie między Zardarim a Musharrafem. Dyktator jeszcze przed wyborami anulował wyroki ciążące na skorumpowanym Zardarim. Ten z kolei przez ostatnie pół roku osłaniał generała, nie dopuszczając do osądzenia go, opóźniał pozbawienie go urzędu, w ten sposób zapewniając mu bezpieczne odejście z polityki. Szóstego września br., wkrótce po rozpadzie koalicji, Asif Zardari wygrał w wyborach prezydenckich, przejmując urząd po Musharrafie, a wraz z nim specjalne prerogatywy, które nadał sobie dyktator, takie jak np. możliwość rozwiązywania parlamentu. Przed 2008 r. Zardari był powszechnie uważany za człowieka słabego, skorumpowanego i zupełnie niedoświadczonego politycznie, stąd jego nagły sukces zdumiał wielu Pakistańczyków. W ciągu niespełna roku stał się przywódcą największej partii, kluczową osobą rządzącej koalicji<sup>10</sup> i prezydentem z uprawnieniami dyktatora (które obiecuje anulować). Rozwój wypadków może sugerować, iż pomiędzy Zardarim a Musharrafem powstał układ lub nawet, że nagły sukces wdowca po Bhutto wykreowały siły pozarządowe.

niez na rękę Musharrafowi. Wbrew obawom, śmierć Benazir Bhutto nie spowodowała politycznego chaosu ani próżni, nie osłabiła też PPP ani opozycji demokratycznej w ogóle. Władzę w partii przejął jej mąż, Zardari, i poprowadził ugrupowanie do spodziewanego zwycięstwa.

<sup>10</sup> Odejście partii Sharifa zrekomensowano przyjęciem do koalicji dwóch nowych partii, PML-Q forward bloc i MQM, dzięki czemu koalicja ma nadal parlamentarną większość. PML-Q forward block to odłam PML-Q, który ukształtował się w kwietniu br. w wyniku krytyki kierownictwa partii przez niektórych jej posłów. „Forward block” od początku powstania wspierał rząd Zardari, również podczas wyborów prezydenckich, aż wreszcie dołączył do koalicji. MQM, czyli Muttahida Quami Movement powstał w 1978 r. i wspiera interesy mohadżirów, potomków emigrantów indyjskich muzułmanów do Pakistanu. Przywódcą partii od założenia do chwili obecnej jest Altaf Hussain, przebywający na stałe w Londynie. MQM to partia, ale także organizacja, która długo zajmowała się działalnością terrorystyczną. Po 2001 r. wsparła decyzję Musharrafa o poparciu Amerykanów. Po wyborach z lutego 2008 r. utworzyła koalicję z PPP Zardari w prowincji Sindh. Automatyczne przesunięcie wsparcia MQM z Musharrafa na Zardari po lutowych wyborach jest kolejną przesłanką uprawdopodobniającą cichy sojusz Musharraf-Zardari.

Siłami takimi mogą być armia i wywiad. Bez wsparcia wojska nie byłby możliwy żaden z dokonanych w tym kraju zamachów stanu i nie utrzymałby się żaden z dotychczasowych rządów. Wydaje się, że armia zaakceptowała obecną zmianę władzy w Pakistanie. Ale od kiedy w 2001 r. Musharraf wsparł Amerykanów, pakistańskie wojsko jest wewnętrznie rozdarte. Jed-

**Bez wsparcia wojska nie byłby możliwy żaden z dokonanych w tym kraju zamachów stanu i nie utrzymałby się żaden z dotychczasowych rządów**

no z najważniejszych pytań dla przyszłości Pakistanu brzmi: czy w wojsku nie przeważą elementy fundamentalistyczne i czy armia nie obróci się przeciw obecnemu rządowi. Do chwili obecnej w armii najwyraźniej przewagę ma stronnictwo antyfundamentalistyczne, którego głównym reprezentantem był dotąd Musharraf. Stronnictwo to najwyraźniej jest przychylnie nastawione

do rządu Zardariego (lub wręcz znajduje się z nim w układzie). Jeśli ten stosunek się utrzyma, a w łonie armii układ sił się nie zmieni, to wojsko będzie jednym z najważniejszych czynników zabezpieczających istnienie obecnego rządu.<sup>11</sup> W takim przypadku pozycja i perspektywy Zardariego byłyby bardziej pewne.

Istotna jest również pozycja Inter-Service Intelligence (ISI), wojskowej agencji wywiadowczej. W Pakistanie rząd, armia i wywiad stanowią trzy odrębne, choć przeplatające się siły. ISI jest największą z agencji wywiadowczych Pakistanu. Jest to instytucja wszechobecna w życiu państwa, działająca zarówno w kraju jak i poza jego granicami, wpływająca na pakistańską politykę. Prawdopodobnie, tak jak armia, agencja wywiadowcza jest rozdarta w kwestii walki z talibami. Jej członkowie szkolili bojowników

<sup>11</sup> Pozostaje mieć nadzieję, że jednym z gwarantów wsparcia armii dla rządu są zasoby będące w posiadaniu tej pierwszej. Skoro wojsko dysponuje ogromnymi połaciami ziemi, firmami, zakładami przemysłowymi itd. to zależy mu na stabilności państwa. Oznacza to, że armia nie dopuści, by władzę przejęli ludzie nieprzewidywalni, których polityka może zagrozić jej przywilejom i stanowi posiadania. Ponadto, wysocy oficerowie mają z pewnością świadomość, że w razie gdyby rządy przejęli radykałowie, mogliby oni wywołać konflikt zbrojny, który toczyłby za pomocą pakistańskich żołnierzy.

udających się na wojnę do Afganistanu i na akcje w Kaszmirze i dalej, wewnątrz Indii. Wydaje się, że do dzisiaj oficerowie ISI zachowują bliskie relacje z działaczami organizacji fundamentalistycznych i wiele wskazuje na to, że wbrew oficjalnemu stanowisku ich rządu, niektórzy z nich nadal wspierają talibów. Istotnym pytaniem jest zatem, czy decydenci w Islamabadzie mają kontrolę nad wszystkimi działaniami ISI i czy są one zgodne z jego polityką, czy też część oficerów tej instytucji przeprowadza akcje wbrew zamierzeniom rządu. Armia i wywiad są zatem podzielone na przynajmniej dwa stronnictwa: antyfundamentalistyczne (kierowane dotąd przez Musharrafa) i fundamentalistyczne (którego nieformalnym liderem pozostaje prawdopodobnie Hamid Gul, generał ISI w stanie spoczynku).<sup>12</sup>

Dla bezpieczeństwa polskich żołnierzy jednym z najważniejszych pytań jest kwestia dalszych stosunków Islamabadu z przygranicznymi bojownikami. Na początku swojej działalności nowy pakistański rząd zaczął zawierać rozejmy z pasztuńskimi wódzami plemiennymi. Dzięki temu zapewnił sobie względny spokój w FATA, w Afganistanie zaś radykalnie wzrosła liczba zamachów. Ta taktyka rozejmów mogła być związana z walką polityczną w Islamabadzie; od lutego do sierpnia Zardari był zajęty walką o władzę z Sharifem i być może po prostu odkładał palącą kwestię pogranicza na przyszłość. Z czasem obecny rząd pokazał jednak, że potrafi też użyć wojska. Pierwszego, mniej znaczącego ataku na jedną z grup pakistańskich talibów dokonano na przełomie czerwca i lipca 2008 r. W sierpniu rozpoczęto drugą, większą ofensywę. Uderzono na bojowników w trzech regionach FATA: Bajaur, Swat i South

**Armia i wywiad  
są podzielone  
na dwa główne  
stronnictwa:  
antyfundamentalistyczne  
i fundamentalistyczne**

<sup>12</sup> 26 czerwca br. rząd Pakistanu ogłosił, iż przejmuje kontrolę nad ISI i odbiera ją armii, jednakże szybko wycofał się z tej decyzji. Zabieg ten miał najwyraźniej jedynie posłużyć za polityczny gest, ponieważ nastąpił tuż przed wizytą premiera Pakistanu w USA, które oskarżają pakistańskie służby specjalne o współpracę z fundamentalistami.

Waziristan, który jest siedzibą Baitullaha Mehsuda i domniemanym schronieniem wielu działaczy Al-Kaidy. Tym samym Islamabad po raz pierwszy wypowiedział otwartą walkę Mehsudowi. Działalność TTP została oficjalnie zakazana. Natarcia na bojowników zostały przerwane 30 sierpnia br., oficjalnie ze względu na rozpoczęcie świętego miesiąca Ramadan, ale zostały wznowione po dwóch tygodniach i trwają nadal. Jest to najbardziej zdecydowana i szeroko zakrojona ze wszystkich ofensyw przeprowadzonych w tym roku przez pakistańską armię. Według źródeł rządowych, doprowadziła (do października br.) do śmierci ok. 1500 bojowników, 73 żołnierzy, 95 cywili i ucieczki niemal 200 tysięcy ludzi z rejonu FATA, z czego wielu przeniosło się na teren Afganistanu.<sup>13</sup>

Jednakże w zastanawiający sposób dochodzi do eskalacji dwóch równoległych zjawisk: walki sił pakistańskich z bojownikami z jednej strony i sporu między Islamabadem a Waszyngtonem z drugiej. Spór ów dotyczy ciągłego bombardowania przez siły amerykańskie obiektów w FATA. Za każdym razem, gdy dochodzi do uderzenia USA w cele w Pakistanie, Islamabad reaguje gniewnie i twierdzi, że są one nieautoryzowane (po jednym z takich incydentów prezydent Zardari publicznie kwestionował sens sojuszu z USA). Pakistan kontynuuje jednak swoją kampanię przeciw fundamentalistom. Być może zatem potępienie amerykańskich ataków jest po prostu niezbędnym elementem propagandy Islamabadu: rządzący muszą pokazać obywatelom, że nie akceptują akcji Waszyngtonu i w ten sposób uchronić się przed utratą popularności, jaka spotkała Musharrafa. Prawdopodobnie w tym kontekście należy odczytywać wypowiedź prezydenta Pakistanu o końcu sojuszu z Ameryką: była to raczej próba zachowania twarzy przed własnym społeczeństwem niż realna groźba<sup>14</sup>. Należy jednak

<sup>13</sup> Dane z 25 października 2008 r. Jako iż zostały opublikowane przez stronę rządową należy je oczywiście traktować z odpowiednim sceptycyzmem. Szczególnie nierealne wydaje się zestawienie liczby zabitych bojowników z liczbą zamordowanych cywili, prawdopodobnie ta pierwsza została powiększona kosztem tej drugiej.

<sup>14</sup> Wydarzeniem uwiarygadniającym działania rządu w Islamabadzie jest dokonana 30 września br. dymisja szefa ISI, generała Nadeema Taja [wym. Nadim Tadz] i powołanie w jego miejsce generała Ahmeda Shujaa Pashy [wym. Ahmed Śudża Paśa], który dowodził ostatnimi akcjami armii wymierzonymi w fundamentalistów w północno-zachodnim Pakistanie.

pamiętać, że istnieją czynniki powstrzymujące Islamabad od prób zdecydowanego rozwiązania problemów FATA. Nie jest do końca jasnym, które z działań terrorystów są wbrew woli rządu, które zaś kierowane są przez koterie w ramach wywiadu lub też spotykają się jeśli nie z akceptacją, to przynajmniej z cichym przyzwoleniem rządzących. W przypadku Al-Kaidy i talibów ich działalność w Pakistanie nie szkodzi Islamabadowi. Jednakże ich ataki na terenie Afganistanu nie są już w Islamabadzie tak negatywnie postrzegane, szczególnie jeśli blokują tam wpływy indyjskie. Podobnie jest z pakistańskimi ugrupowaniami sunnickimi. Ich krytyka rządu za sojusz z USA i związane z tym działania w samym Pakistanie muszą oczywiście budzić obawy decydentów w Islamabadzie. Równocześnie działalność tych samych organizacji na terenie Kaszmiru jest uważana za przydatną, bo uderzającą w Indie. Pakistan walczył o Kaszmir od początku swego istnienia i politycy w Islamabadzie są zakładnikami tej polityki. Pierwszy rząd, który poszedłby w tej kwestii na dalekie ustępstwa, utraciłby natychmiast uznanie w oczach większości Pakistańczyków. Nie można zatem liczyć, że w stosunkach pakistańsko-indyjskich nastąpi przełom. Może on raczej nastąpić w relacjach Pakistanu z Afganistanem, gdzie Islamabad będzie liczył na osłabienie w ten sposób wpływów New Delhi. Co za tym idzie, fundamentalistyczne ugrupowania będą nadal postrzegane jako niebezpieczne (gdy działają wewnątrz państwa) i przydatne (gdy działają na terytorium sąsiadów – Indii i, do pewnego stopnia, Afganistanu) zarazem. Podobnie niezmiennym paradoksem pakistańskiej układanki, jak w przypadku stosunku Islamabadu do fundamentalistów, są stosunki z USA. Z jednej strony sojusz z Waszyngtonem jest konieczny dla zrównoważenia zagrożenia ze strony Indii, ale równocześnie powoduje wzrost zagrożenia wewnętrznego ze strony fundamen-

**W przypadku Al-Kaidy i talibów ich działalność w Pakistanie szkodzi Islamabadowi. Jednakże ich ataki na terenie Afganistanu nie są już w Islamabadzie tak negatywnie postrzegane, szczególnie jeśli blokują tam wpływy indyjskie**

talistów. Jak dotąd ten stan wydaje się politycznym labiryntem bez wyjścia.<sup>15</sup>

Paradoksalnie, dla trwałości sojuszu pakistańsko-amerykańskiego, a także dla ocieplenia relacji na linii Islamabad-Kabul ważnym może okazać się zamach bombowy w Hotelu Marriott z 20 września br. W jego wyniku śmierć poniosło ok. 50 osób. Hotel ten znajduje się blisko budynków rządowych w Islamabadzie. W dniu ataku mieli w nim jeść kolację prezydent Zardari i premier Gilani. Gdyby w ostatniej chwili nie zdecydowali się na zmianę miejsce spotkania, zapewne by zginęli. Zamachowcy byli bardzo blisko wywołania prawdziwego kryzysu. Atak mógł być zorganizowany przez posiadającą w tym zakresie doświadczenie Al-Kaidę i wykonany przez Pasztunów z FATA. Z pewnością można powiedzieć, że przygotowały go siły fundamentalistyczne. Zamach pokazał skalę zagrożenia i w tej sytuacji rząd w Islamabadzie, mimo niechęci do wielu działań USA, będzie wręcz zmuszony do kontynuowania zbrojnej walki z talibami, zdając sobie sprawę, że zagrożone jest życie samych rządzących. Ponadto, w polityce międzynarodowej Islamabadowi brak alternatyw. Rezygnacja Pakistańczyków ze współpracy z Waszyngtonem oznaczałaby, iż USA mogą znaleźć nowego sojusznika w regionie. Na taką właśnie okazję czeka chętny do przejęcia tej roli rząd w New Delhi.

Tymczasem, być może istnieje szansa na poprawę relacji pomiędzy Afganistanem a Pakistanem. Na początku września tego roku afgański prezydent Hamid Karzai wziął udział w uroczystości zaprzysiężenia nowego prezydenta Pakistanu. W „trójkącie” Waszyngton-Islamabad-Kabul podjęto też rozmowy na temat współpracy i koordynacji strategii zwalczania ekstremistów działających w Afganistanie i posiadających zaple-

<sup>15</sup> Chyba że pakistańscy decydenci dojdą do wniosku, że zamiast USA, rolę ich silnego regionalnego sojusznika może pełnić Rosja. Ta bowiem z jednej strony musi obawiać się zbyt dużego wzrostu zagrożenia ze strony fundamentalistów islamskich, ale z drugiej chciałaby osłabienia potencjału NATO i USA w tym regionie świata. Rosja mogłaby więc dążyć do spowodowania „ugrzęźnienia” NATO w Afganistanie i stopniowego rozpadu koalicji antyterrorystycznej. W przypadku reorientacji Pakistanu i dalszego tolerowania a nawet wspierania przez Islamabad talibów na terytorium swoim i Afganistanu, taki scenariusz stałby się realny. Dla Rosji bowiem, jak i dla Pakistanu, wrogiem nr 1 nie są fundamentaliści muzułmańscy. Dla Moskwy są nim USA i NATO a dla Islamabadu – Indie.

cze w północno-zachodnim Pakistanie, na terenach zamieszkałych przez Pasztunów. Rozpoczęte jeszcze przed wyborem Zardariego na prezydenta akcje ofensywne armii pakistańskiej wymierzone w fundamentalistów z FATA i ocieplenie fatalnych dotąd relacji afgańsko-pakistańskich wskazywać może, iż rząd w Islamabadzie uświadomił sobie, że jego przyszłość zależy od tego samego czynnika, od którego zależą losy rządu Karzaja – skuteczności walki z talibami. Zarazem porażka jednego z nich oznaczać może i upadek drugiego. Dla pokonania fundamentalistów zbliżenie między Pakistanem i Afganistanem jest konieczne, ale mimo to zbyt wcześnie jest na uznanie tych sygnałów ze realne „ocieplenie”. Należy wciąż pamiętać, iż obecny rząd w Kabulu jest sojusznikiem New Delhi i mocna pozycja tego pierwszego oznacza rosnące wpływy Indii w Afganistanie, a dla Islamabadu to New Delhi, a nie fundamentalści, jest wrogiem numer jeden.

**Obecny rząd w Kabulu jest sojusznikiem New Delhi i mocna pozycja tego pierwszego oznacza rosnące wpływy Indii w Afganistanie, a dla Islamabadu to New Delhi, a nie fundamentalści, jest wrogiem numer jeden**

## Wnioski

Wydarzenia 2001 roku i rozwój sytuacji w następnych latach spowodowały niebezpieczny zwrot dla Pakistanu polegający na zjednoczeniu różnych skrajnych ugrupowań w walce przeciw Islamabadowi. Pomimo tego, zarówno poprzedni jak i nowy pakistański rząd były niechętne zdecydowanym rozwiązaniom w FATA, co pozwoliło talibom okrzepnąć i zwiększyć aktywność na terenie Afganistanu. Choć w sierpniu br. Islamabad rozpoczął ofensywę przeciw fundamentalistom, okazało się, że przerywa je w kluczowych momentach i że coraz ostrzej spiera się z Waszyngtonem w kwestii amerykańskich natarć na FATA z terenu Afganistanu. Po wyborze Zardariego na nowego prezydenta (6 września) i krwawym zamachu w hotelu Marriott w Islamabadzie (20 września) pakistańska ofensywa

wa przeciwko fundamentalistom z FATA wydaje się jednak przybierać na sile. Również współpraca pakistańsko-amerykańska zdaje się poprawiać. Powstała też realna szansa na przełamanie dotychczasowej wrogości pomiędzy rządami w Kabulu i Islamabadzie oraz na współpracę między tymi stolicami w zwalczaniu grożących stabilności tych krajów fundamentalistów. Nierozstrzygniętym pozostaje pytanie na ile proafgański zwrot w polityce Pakistanu oraz zdecydowane akcje wojska wymierzone w talibów, Al-Kaidę i wspierających ich fundamentalistów z FATA podyktowane są koniunkturalną chęcią uwiarygodnienia się w oczach USA nowych władz i bieżącego przeciwdziałania rosnącym wpływom indyjskim w Afganistanie, a na ile strategicznym wyborem Islamabadu. Istotne jest nie tylko to, czy rząd będzie kontynuował walkę, ale czy sam tę konfrontację przetrwa. To, że najczarniejsze scenariusze są możliwe, unaocznili zamach na hotel Marriott. Gdyby zginęli w nim prezydent i premier, a w powstałym po ich śmierci chaosie inicjatywę przejąłoby radykalne skrzydło pakistańskiej armii, rezultaty mogłyby być straszne. Niebezpieczeństwo destabilizacji jest realne. Nie wolno zapominać, że Pakistan posiada broń jądrową. Choćby z tego powodu bardzo ważnym jest także, by armia dalej uznawała obecny rząd i by w jej szeregach nie przeważały nastroje fundamentalistyczne. Jest to kluczową kwestią nie tylko dla stabilności Pakistanu, ale i Afganistanu, a co za tym idzie dla perspektyw obecności i bezpieczeństwa PKW w tym kraju. ■